

# Urodzinowa wizyta w getcie warszawskim

## – cykl zdjęć Heinricha Jösta, cz. 1

**Niemiecki podoficer spędził 19. września 1941 r. kilka godzin w getcie warszawskim, wędrując po jego ulicach oraz placach i wykonując fotografie. Po kilkudziesięciu latach zdecydował się je upublicznić, opatrując komentarzem.**

Wrześniowy piątek 1941 roku był chłodny aczkolwiek pokazywało się na niebie słońce. Heinrich Jöst, feldfebel (odpowiednik sierżanta) Wehrmachtu, stacjonujący na warszawskiej Pradze, miał tego dnia 43. urodziny. Na piątkowy wieczór umówił się z kolegami na świętowanie w Hotelu „Bristol”. Postanowił tego dnia uprzednio odwiedzić getto na lewym brzegu Wisły. Jeszcze tam nie był, a wiele słyszał o „dzielnicy zamkniętej”. Przybył do Warszawy z Langenlosheim w Pfalzu (dziś: Nadrenia-Palatynat). Ta mała miejscina, znajdująca się w regionie znanym z uprawy winorośli i produkcji wina, miała dwa kościoły – ewangelicki, swoimi początkami sięgający jeszcze XIII w., i – od początku XX w., nowy – katolicki, których strzeliste neogotyckie wieże dominowały w jego panoramie. Pozostawała jednak w cieniu znanego kurortu Bad Kreuznach. Miasteczko, o dziwo, miało tramwaje, i niedużą społeczność żydowską. Jej początki sięgały ostatnich lat XVII w. W 1842 r. liczyła 42 członków, pół wieku później – 70. Skupiona była wokół synagogi, wzniesionej około 1860 r. przy Hinterstrasse – niewielkiej i niewyróżniającej się z zabudowy mieszkalnej. W tym małym i sennym miasteczku Jöst pracował w branży hotelowej, może w zajeździe Hohenzollernów (Gasthaus Hohenzollern), którego wygląd skromnych elewacji przekazują nam dawne fotografie. Pewnie był co najmniej świadkiem rozpadu miejscowej gminy żydowskiej. Przejęcie władzy przez nazistów w 1933 r. doprowadziło do wyjazdu większości z około 50 Żydów zamieszkałych wówczas w Langenlosheim. W czasie wydarzeń „nocy kryształowej” z 8. na 9. listopada 1938 r., tamtejsza synagoga została przez miejscowych i zamiejscowych zwolenników nazizmu zdemolowana (jej ruiny rozebrano w 1958 r.), a jej cenne wyposażenie rozgrabione. Mieszkania pozostających jeszcze w miasteczku żydowskich rodzin zostały wówczas napadnięte i splądrowane. Mężczyzn w większości wywieziono następnie do KZ Dachau (ostatecznie kres tej społeczności położyły deportacje z wiosny 1942 r., m.in. do getta

Theresienstadt oraz obozów zagłady w Kulmhof nad Nerem, Sobibor i Auschwitz). Nic nie wiadomo o tym, czy Heinrich Jöst miał jakkolwiek udział w tych wydarzeniach, ani co o nich sądził. Jak opowiedział wiele dekad po wojnie, ku swemu zaskoczeniu na warszawskiej ulicy w „dzielnicy zamkniętej” spotkał znajomych Żydów z Kolonii, deportowanych nad Wisłę. Opowiedzieli mu o strasznych warunkach swej podróży do Warszawy. On zaś spytał ich o znajomego żydowskiego sąsiada z Langenlonsheim – wytwórcę win, Karla Mayera. Po latach dopiero dowiedział się, jaki spotkał go los: ocalał z Zagłady uciekając w porę do USA.

Wiadomo natomiast, że skromny hotelarz parał się amatorsko fotografią. Idąc do warszawskiego getta, zabrał więc swój aparat Rolleiflex. Wykonał tam około 140 zdjęć. Film wywołał i zrobił zeń odbitki u jednego z warszawskich fotografów. Po powrocie z wojny schował je głęboko, nie opowiadając o nich i o tym, co dokumentują, nawet swej najbliższej rodzinie. Zmienił zdanie w 1982 r., gdy w listopadzie tego roku zwrócił się z propozycją publikacji fotografii do zachodnioniemieckiego tygodnika „Stern”. Pośrednikiem był dziennikarz tego magazynu – Günther Schwarberg. Odbił on długie rozmowy z Jöstem na temat przeżyć i zdjęć z getta warszawskiego. Redakcja „Sterna” jednak długo wahała się, czy opublikować fotografie. Skłoniło to ich autora do przekazania odbitek instytutowi Yad Vashem, który zaprezentował je na wystawie wiosną 1988 r. W listopadzie tego roku „Stern” zdecydował się na publikację ośmiu z nich. Upublicznienie zdjęć wywołało żywą reakcję Żydów na całym świecie. Kilku z nich rozpoznało wśród sfotografowanych swoich krewnych. Jöst już tego jednak nie dożył, zmarł bowiem 3. grudnia 1983 r. Uprzednio jednak najwyraźniej podarował negatywy Schwarbergowi. W 2004 r. United States Holocaust Memorial Museum w Waszyngtonie nabyło od niemieckiego dziennikarza zbiór 137 negatywów oraz 17 odbitek „kontaktowych”, które tam stanowią tzw. Heinrich Joest Collection, jeden z najcenniejszych zbiorów dokumentacji wizualnej getta z czasów II Wojny Światowej.

## **Handel w getcie**

Jak dotąd nie udało się odtworzyć zarówno drogi, którą Jöst przebył w warszawskim getcie, jak i zidentyfikować w jego topografii wszystkich miejsc, w których wykonał zdjęcia. Dzięki wspomnieniom autora, nie zawsze zgodnym z sytuacją faktyczną, oraz wysiłkowi badaczy, udało

się ustalić, że Niemiec odwiedził wrześniowego dnia 1941 r., m.in. ulice pryncypalne getta – Leszno, Nowolipki, Krochmalną, Żelazną, Chłodną, Dziką / Zamenhofa, Gęsią, Pawią oraz cmentarz żydowski przy ul. Okopowej. Penetrował zatem tzw. duże getto, które – w odróżnieniu od leżącego od niego na południe i połączonego wąskim przesmykiem – tzw. małego getta, było wyraźnie bardziej zatłoczone i zamieszkane przez ludność uboższą. Jak Jöst zauważył i co kilkakrotnie znajduje potwierdzenie w kadrze, nie był jedynym fotografującym Niemcem tego dnia na ulicach getta. Komentując zdjęcie chłopców siedzących na krawężniku przed posesjami ul. Karmelickiej 17-19, często reprodukowane w publikacjach o getcie, mówił: I znów pojawia się tutaj niemiecki feldfelbel. Pomyślałem sobie, że pewnie przyszedł do getta na zakupy, chyba po biżuterię. Z kolej fotografując wejście do Biura Pogrzebowego „Ostatnia Droga” (zakład Wittenberga) przy ul. Nowolipki 20, udokumentował kolejnego „turyستę” w mundurze: I tu przypadkiem znalazł się niemiecki feldfelbel w kadrze, zaś na skrzyżowaniu Chłodnej i Żelaznej – W tle, po drugiej stronie ulicy, niemiecki żołnierz, pod bronią i z marszowym krokiem. Jöst wszedł na teren getta przez bramę nr 2 przy ul. Leszno. Przekraczając te podwoje wykonane z desek i drutu kolczastego, zapamiętał swe nastawienie: nie wiedziałem, co mnie czeka. Uderzyło go tu kilka kwestii: Polskie tramwaje jechały szybko przez getto i nie mogły się zatrzymywać – wspominał po latach – Tu, przy bramie przy ul. Leszno, podjechał właśnie samochód policyjny. Zadawałem sobie pytanie, czy cywil na jego błotniku to jakiś polski szpicel. Nadto: Zaraz za bramą stali przekupnie, nawet dzieci, próbując sprzedać jakieś drobiazgi. I to właśnie handel w getcie stał się tematem jednego z „mini-fotoreportaży”, jakie jubilat wykonał tego dnia. Jak omawiał zdjęcie, zrobione w rzeczywistości na rogu Pawiej i Dzikiej: Na Krochmalnej był jeden wielki ścisk ludzi. Wszędzie stały wózki z kapustą i brukwią. Uderzyło go ubóstwo tych ulicznych stoisk: Ci oboje sprzedawcy – komentował zdjęcie o nieokreślonej lokalizacji – ważyli szczapy drewna wagą kuchenną – zaprawdę: taką wagą; inne – Ta stara kobieta ważyła tu bryłę węgla. Miała nadto na sprzedaż kapustę i różne bulwy; kolejne zaś – wykonane przy Dzikiej / Zamenhofa 28 – Na tłocznej i dużej ulicy Żelaznej ten mężczyzna sprzedawał zapałki i papierosy. Komentując zdjęcie wykonane może przy ul. Leszno 23, mówił: Przed sklepem z kapeluszami i czapkami ta kobieta sprzedawała ogórki małosolne ze słoja. Zabezpieczyła swój straganik drutem przez złodziejami; z kolei w innej, nieustalonej lokalizacji – Ten mężczyzna sprzedawał na ulicy chleb i ser. Dzieci otaczały jego witrynę, nie mogąc nic kupić. Przy ul. Dzikiej 2 Niemiec sfotografował stragan bookinisty – prosty Wózek z książkami i nutami, oprawnymi w skórę czy powiązanymi wydaniem zbiorowymi. Uderzyło mnie, jak często przechodnie zatrzymywali się tu, by poczytać czy choćby

przekartkować; i dodawał – Przypominam sobie, jak się wówczas wiele razy zastanawiałem nad tym, jak ludzie mogą kupować książki, skoro nie mają pieniędzy na jedzenie? Z zaskoczeniem odkrył także stoisko z przeschumowanymi (bo nielegalnymi w nim) ilustrowanymi magazynami niemieckimi: Ten chłopiec próbował nawet zarobić na starych niemieckich czasopismach i portretach Hitlera. Nikt jednak, gdy go obserwowałem, nic u niego nie kupił. Wśród rozwieszonych na sznurze w podwójnym rzędzie czasopism odnajdujemy, m.in. takie tytuły jak „Lustige Blätter” (Wesołe Strony) i „Die Wehrmacht”.

Jöst wykonał także fotografię kilku stacjonarnych sklepów spożywczych, z niekiedy zaskakująco dla niego dobrze zaopatrzonymi witrynami: „zdjął” sklepik, o nieustalonej lokalizacji, niejakiego Lejzora Grynbauma – Były tam cebula, woda sodowa, chleb, zupy w proszku i suszone warzywa; inny, u którego – „[w] witrynie znajdowały się świeże chleby. Kubełek z fasolką. Pakiet proszku do pieczenia „Liliput”. I wywieszka, że sprzedaje się na „nowe karty”; oraz kolejny, gdzie [w] witrynie znajdowała się fasola, kasza manna, warzywa strączkowe, sól. Nadto jajka a nawet paczka kawy, choć nie wiedziałem, czy aby nie jest pusta; a niemal przy każdym komentowałem: nie widziałem kupujących.

Inną formą handlu, z którą się Jöst zetknął w getcie, był bazar urządzony na obszarze częściowo niezabudowanym i po splantowanych ruinach zbombardowanych domów, zapewne ten – który mieścił się w kwartałach ulic Gęsiej i Lubeckiego. Fotograf zauważył, że jest to miejsce handlu „na czarno”, gdzie spotykają się Żydzi i „aryjczycy”: Ci z białymi opaskami na ramionach to Żydzi – sprzedawcy, bez opasek – Polacy, kupcy. Dokonał tu kilku obserwacji: Narzuty, ręczniki, skarpetki, czapki, sukienki można było kupić na czarnym rynku. Żydzi wyprzedawali dobytek, by przeżyć; Chcieli sprzedawać na czarnym rynku starą bieliznę, halki, chusteczki. A kto to chciał kupić? Najwyraźniej uwagę fotografa przyciągnęły kontrasty, które zilustrował zdjęciami dwóch handlujących mężczyzn. Jeden z nich, siedząc na odwróconej miednicy, ofertę swą rozłożył na płachcie tkaniny złożonej na ziemi: Nic nie chciałoby się mieć z tego, co ten mężczyzna oferował. Stare patelnie, ciężarki do wagi, obtłuczone miednice, stary kocioł. Drugi z kolei, stojący, zwrócił się do fotografującego z wyraźną zachętą: Ten mężczyzna miał na ramieniu cały stos nowych swetrów. Chciał mi pewnie coś sprzedać. Tu też, na bazarze, Niemiec zauważył zjawisko częste w getcie – wydawanie darmowych ciepłych posiłków: Tutaj ludzie stoją w długiej kolejce do

wydawanego posiłku. Z pewnych drzwi wydawano zupeł. Wszyscy wyglądali na zagłodzonych.

**Paweł Freus**

*Zdjęcie ze zbiorów Żydowskiego Instytutu Historycznego*

---

**Autor:** dr Paweł Freus

**Data**  
**publikacji:** 2021-10-25

**Data**  
**wydruku:** 2023-05-27 10:55

**Źródło:** <https://1943.pl/artukul/urodzinowa-wizyta-w-getcie-warszawskim-cykl-zdjec-heinricha-josta-cz-1/>